kat.komp.
V B J C
C.R. BIBLIOTHECA UNIVERSITATIS CRACOVIENSIS
1803
Mag. St. Dr.
P

Hadziewicza (Krzyszt.): Dzieło zbawienne za przyjściem na świat Pana naszego Jezusa Chrystusa i t. d.

w Krak. w dr. Mikoł. Alex. Schedla. 1702.

POËTAE POLON.
N. 52.

DZIEŁO ZBAWIENNE

Zá przyiśćiem ná świát
PANA NASZEGO IEZVSA CHRYSTUSA,
Dla Okupu y Oswobodzenia z mocy
czartowskiey Narodu ludzkiego: z woli OYCA
Przedwiecznego, przez trzydźieśći y trzy lat
CHWALEBNIE WYKONANE,
A WIELMOZNEY IEY MOSCI PANI

ANNIE WODZICKIEY

PODCZASZYNEY WARSZAWSKIEY
Przy Vroczystośći, SWIĘTEY ANNY,
PATRONKI IEY MOŚĆI,
Przez Vrodzonego KRZYSZTOFA HADZIEWICZA
Horążego Wendynskiego I. K. M. Sekretarza y Pułkownika
OYCZYSTYM RYTHMEM,

DEDYKOWANE.

Roku Pańskiego 1702. Dnia 25. Lipca.

w KRAKOWIE w Druk: MIKOŁAIA ALEXANDRA SCHEDLÁ I. K. M Ordináryinego Typ:



1803 I

BIBLIOTHECA VNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS

Herbowne LWY przełamią nieużyte Fata.
Kule, granaty, zgromią przeciwności świata;
Lotne SKRZYDLA, wyniosą pod Niebiosa Chwały
Heroicznych zaszczytow, aby wiecznie trwały.

PRZEMOWA

NIe máß nic chwalebnieyßego y bardźiey przyzwoitßego ludźiom, iáko nieśmiertelne gò Duchá od Stworcy ſwego powźiąwßy, do teyże nieśmiertelności ſpoſobić: á ile zniego bydź może, wßelkimi śiłámi dążąc wieczney go ßczęśliwośći y nieśmiertelney sławy godnym wyſtáwić. Wielmożna M. P. Podczáſzyna Wárſzáwſka, Moiá W. M. P. y Dobrodźieyko. *Co proßę, ſtárych owych Grekow y Rzymian do tego przywodźiło? áby po cudzych y dálekich Kráinách*

Kámieni drogich y wyśmienitych: po ciemnych y niebeſpiecznych kryptách, rożnych kruſczow y miner: po dźikich á práwie niedoſtępnych Puſtiniách drzew wybornych ſzukáli y doſtawali; tylko to, áby ná nich Imiona ſwe wyráżiwſzy, y sławne dźiłá ſwoie wykonterſektowáwſzy, wiecznemi ſię nieiáko ſtawáli, á dźieie y ſpráwy ſwoie, potomnym czáſom, do nieśmiertelney pamięći wpozny wiek podawali. Ztąd owe u Egipciánow poważne Mauzolea, z tąd wynioſłe Koloſſy, ztąd cudne Pirámidy powſtáły: ztąd y wiekow dźiśieyſzych pełne o tym Księgi: ztąd wymyslnę Budynki, ozdobne Mármury co dźień y co godźiná powſtaią; Oraz

niedo-

niedobyte Fortece, Zamki regulárne, Dźiárdyny delikátne, Fontány pozorne, y Oekonomiczne pomnażáią ſię przeżorne inwencye. Iednák, ieżeli mi ſię wninieyſzym Applauźie applikowáć godźi; iáko rozumiem; niebárdzo bęſpieczna nieśmiertelnośći, ná tych fundámentách záſádzáć ſwoię imprezy, ktorę zá czáſem pozyráiące znoſzą wieki. Swięty Saleſy, záiſte wſzytkim nám Náuką ſwą, prawdźiwy do nábyćia wieczney w Niebie nieśmiertelnośći, pokażał gośćiniec, gdy powiedźiał: Naywiękſza ſkuteczność ludzkiey ſzczęśliwośći, Miłość ku Bogu, á pobożna Dobroczynność ku bliźniemu, Wielmożna M. Pani y Dobrodźieyko. *Znáyduie ſię*

Oboie

Oboie to w zacney Osobie W. Mośći Dobrodźiki. *Nie wspominąm pomniey ßych, ále sáme dźielne czyny y Akcye Heroiczne w wielu rzeczách wykonáne, stáną zá Pirámidy stárożytne żadney ruinie niepodlegie; kiedy w Wielickich y Bochenskich solnych ßybách, wielkim koßtem stawiaß potężne Káßty, wspieraiąc fundowáne ku chwale Boskiey Kośćioły, w zupełney ozdobie y cáłośći Swiątnice Boskie záchowuiąc, wielbiß przez to ná źiemi, y pod źiemią Swięty iego Máiestat, y zá wczásu sobie tym ßczęśćiwą wieczność stánowiß. Niemniey intratny Prowent* Krola Páná Miłośćiwego *pomnazaiąc, zupełnie záchowuieß. Tym więcey*

cey, gdy w Kośćiele PANNY MARYEY *w Rynku Krákowſkim przy Deponowánym tám Swiętey Pámięći* I. M. Pánu MAŁŻONKU SWOIM, *wieczna dobroczynnośći Twey brzmi y trwáć będźie Pámiątká. A coś? gdyby mogły przemowić inne Báſiliki y Claużury Zakonne liczne? ktorych wyráźić rozum moy niezdoła, wyiáwiłyby oczywiſte y táiemne pobożney Ręki* W. M. DOBRODŹIKI *moiey choyne Lárgicye. Dopieroż w ſpzitálách vbodźy, y procz nich rożney condycyey potrzebni ludźie, vznawáiąc wſſelkie rátunki, w pozne wieki nieprzeſtáną głośić dobrych uczynkow* Wielmożney ſwey DOBRODŹIKI, *ktorych y iá doznáiąc, przyznáię vſtá-*

ię vstáwiczną á práwie codźienne szczodrobliwośći. Zá ktore, wszelkich pomyslsnych successow, przy długoletnym z miłemi Látoroslámi zdrowiu dobrym pożyćiu, życzę. Iáko.

W. M. Moiey Wielce Mośći
PANI y DOBRODZIKI.

Zdawna Vprzeymy
á ná Záwsze vniżony sługá.

KRZYSZTOF HADZIEWICZ.

DZIEŁO
ZBAWIENIA LVDZKIEGO,
CHWALEBNE POBOZNOSCI OGŁASZAIĄCE.

Cantabo & Psalmum dicam Domino. Psalm: 26.

NIe woyny, nie mogiły, ani Illiackie,
Sławić myślę pożary, nie dumy Sarmackie;
Ani świeckiey miłości tykać się płomięnia
Nikomym pioręm będę, albo iey Imięnia:
I choćby co niedbali opuścili wieszcze,
Ia przydawać nie myślę, y zamazę ieszcze,
Nie śmiey mi więcey Muzo świeckim Rythmē vcha
Nadymać, niedrażń piora, bo cię nie vsłucha.
Wy zmyślone Boginie, y z waszemi Bogi
Myśl moia wam przeciwna, vciekaycie w nogi:
Na stronę lutnio brzmiąca, do kata fuiary,
Więcey na was nie spoyrzę, nawet, y przez spary.

A Na

Zbawiciel moy, Apollo; a krzyz, Parnas będzie,
I Cedron za Helikon słodki wyznam wszędzie:
Ciernie wolę, niż Laury; nie żal dla Korony
Niebieskiey, na czas, zgłowy zdiąć więniec zielony.
W słup, w gwozdzie, włocznią, w rany, odmienię
(Kámeny,
I Muzy w trzy Marye, miłość Magdaleny.
Zaloty moie będą, ani całowania
Przepomnię, ale Tego, co dla poimania,
Pana, Iudasz zdradnemi pocałował vsty,
To będą me amory, te me wieszczę gusty.
Ty Panie! coś na Krzyżu raczył dokazować
Tey miłości ktorą ia śmięm tu opisować.
Przebacz słowom niegodnym, doday zmysłō veny;
Abyć skruchą te, proste zaleciły threny.
Wynieś serce Pegazie, a ty Helikonie tonie.
Przemięń we łży strumięnie niechay w nich myśl
Więm, żeć z moich słow Panie Chwały nie przybę-
(dzie,
Bo vsta nie są godne; spraw, niech pioro będzie.

Hosanna in Excelsis

Benedictus qui venit.

Ktosz słyszał? aby ten miał kiedy tryumfować?
Przed zwycięstwem, nie wiedząc ieśli ma zwoiować.

A Ty

A Ty Panie do Miasta wiezdzasz z tryumfami,
Zabiegać iak Zwycięzca wszelki lud z palmami:
Iesszcześ był nieodkupił plemienia ludzkiego,
Ani śmierci, ni piekła zwyciężył cięmnego;
O Zwycięzco Niebieski! O Wszechmocny Boże!
Insza rzecz człowiekowi, co niewie czy może
Zwyciężyć? czyli przegrać, zwycięstwa nie trzeba,
Poprzedzać mu tryumfem, bo go czeka z Nieba.
Ale Ty, coś przeyrzenięm wprzod wiedział Twe
(męstwo,
Mogłeś śmiele Tryumfy począc niż zwyćięstwo.

Lachrymis cæpit rigare pedes ejus & Capillis Capitis sui tergebat.

Cleopatra, tak się w swym Antonim kochała,
Ze mu z skarbu naydroższą perłę wypić dała:
Magdaleno! tyś więcey Panu vczyniła,
Gdyś Nogi Iego święte łży twemi skropiła.
Ty też Boska miłości, a Niebieska Cnoto
Wolisz iey łzy, niż perły; a Włosy niż złoto.

Capillis capitis sui tergebat.

Wielka mocy dwuch włosow odmiēnych od siebie,
Samsona y Mariey choć w rozney potrzebie:

Tamten mocą swych włosow złamał Lwa ziēskiego,
Ta włosami ziednała Boga Stworcę swego.
Y niedziw, że ta więcey niż tamten wskurała,
Bo z Niebieskim Barākiem nie z lwem sprawę miała.

Cœpit lavare pedes Discipulorum.

Niech mi się godzi Boze mieć tyle śmiałości (ści.
Abym rzekł że w tym zwatpiło twey wszechmocno-
Zebyś miał bydź nayniższym, będąc wiecznym Pa-
Bogiē, Stworcą, y Krolē, naywyższym Kapłanē, (nē
Teraz, gdy cię schylonym widze przed Vczniami
A Ty nogi ich myiesz świętemi rękami.
Czegosz Panie nie możesz czynić z światem całym?
Gdy sā będąc naywiększym, mogłeś się stać małym

Lachrymis coepit lavare pedes.

Maria u nog Pańskich leie łez strumienie,
Panu nogi vmywa a sobie sumnienie;
Więc Chrystus miłośierdzia morze nieprzebrane
Za dar wdzięczny, przyimuie rzeki z łez wylane.
Y niedziw! Boś iest Panie morzem łaski, w Niebie;
Gdzie się rzeki miłości zlewaią do Ciebie.

Ná toſʒ.

Morze z łeż skruchy pełnych Marya gotuie,
Za kąpiel Chrystusowi, y tym pokazuie.

Ze

Ze CHRYSTUS pewnie słońcem, kiedy pragnie Morza
Aby w niem przy zachodzie vtopił swe Zorza.

Domine tu mihi lavas pedes.

Przeciwne dwuch Symonow słyszę zadziwienie,
Ten się Panu dziwuie, tamten Magdalenie;
Ze Nogi myie Panu gani trędowaty,
A Piotr się zaś zdumiewa, że Krol Pan bogaty,
Ziemie y Nieba Stworca chce myć nogi iego,
Ten się słuszniey dziwuie, tamten nie ma czego:
Nie dziw, że się grzesznica vniża Krolowi;
To dziw, że BOG vmywa nogi grzesznikowi.

Accipite & manducate, Hoc est Corpus meum.

Domyślam się moy Panie, coli za przyczyna?
Ześ się zawarł w osobie y Chleba y Wina?
Ciagnałeś naprzod Niebem człowieka do siebie,
Ale on, ah szalony! niechciał iść do Ciebie:
Więc fortelu zażywasz, o dziwna miłości!
O Oycowska dobroci! o Boska madrości!
Wiedząc że człek Chleb woli, mniey mysli o niebie,
Ty chcąc mieszkać w człowieku vtaiasz się w Chle-
(bie.

 Re-

Recubuit ſuper pectus ejus.

Słońce CHRYSTUS przedwieczne ktorego promięnie
Oświeca, wiarą, łaſką, ſerce y ſumnienie.
Ze bliſkie śmiertelnego zoſtaie zachodu,
Niepotrzebá lepſzego iako ten dowodu.
Ze Ian ſwą Głowę złożył wiedząc iż ſię godzi,
Odpoczywać każdemu gdy ſłońce zachodzi.

Exivit in Montem Oliveti.

W Potop była Oliwa znakiem dokończęnia
Niebieſkiey ſurowości, Boſkiego zemſzczęnia;
Oliwá przed zbawięniem więcey obiecuie
W ogroyçu, bo zbawięnie świátu prorokuie:
Daleko ta ſławnieyſza, a niż tamta była,
Pierwſza, żywot doczeſny, ta wieczny znaczyła.
Tamtey ſię świat zadziwił, a tey niebo zlękło;
Tamta wody zawarła, a ta śmierć y piekło.

Et factus eſt ſudor ejus tanquam guttæ.

Twárdą Panie opoką ſtanąłeś na gurze
Oliwney; gdyś zwyciężył cięſzki ſtrach w naturze;
Owſzem mocnym marmurē boś iak niewzruſzony
Odważył ſię dla człeka, znieść krzyż naznaczony.

Nie-

Nie dziwuię ſię tedy Twoiemu potowi,
Bo pocić ſię zwyczayna rzecz ieſt marmurowi.

Ná toſ.

Goreie Pan miłością, ten ci to ſerdeczny
Duſz ludzkich Obłubieniec, na śmierć tak beſpie-
Pracuie iako Paſterz; bo paść nie przeſtaie (czny;
Wiernych owiec, dla ktorych właſną Duſzę daie.
Woiuie iako Rycerz, bo nieuſtraſzenie
Walcząc z śmiercią, przynoſi za zdobycz zbawię-
Dźwiga iak mężny Atlas, aby obalony (nie:
Swiat grzechem pierworodnym, wſpierał wydzwi-
A że go dzwiga, walczy, pracuie, goreie; (gniony.
Toć nie dziw, że ſię z niego tak hoyny pot leie.

Et oſculatus eſt eum.

Vſtami znak ſtworzenia człowiekowi Panie
Dałeś, wieczna Dobroci! gdyś rzekł, *Niech ſię ſtanie.*
A człowiek tyloć za to vſtami oddaie,
Ze Cię zdradza, witaiąc, całuiąc przedaie;
A Ty co? Miod za żądło, za vſta zdradliwe,
Za rozgi, ciernie, rany, Krzyż; ſerce cierpliwe.
(Byleś człeka wybawił) daieſz, za zdradzęnie,
Ray, za męki, Zbawienie, za śmierć odkupięnie.

Per-

Percussit servum Sacerdotis & amputavit auriculam ejus. Mar: 16.

Miano za złe, że się Piotr niepytaiąc Pana,
Porwał chyżo do korda na sługę Kapłana;
Choć z rozmysłem vderzył, bo rzekł temi słowy,
Ale Marek przepomiał wpisać iego mowy:
Słysz Bracie! Xiężyś sługa? a nieczuiesz w duchu,
Ze Pan pierwszym Kapłanem, atosz masz po vchu.

Discipuli relicto eo fugerunt. Matt: 26.

Na ten czas Cię Vczniowie Panie pilnowali,
Poki się brać od Ciebie więcey spodziewali,
Ale, dawszy im Ciało, y Krew, y sam siebie,
Ześ przestał więcey dawać vciekli od Ciebie.

Laqueo suspendit se Iudas. Matth: 17.

Garło winno, że Iudasz y Adam dał garło,
Te łakomstwem zgrzeszyło, tamte iabłko zżarło:
Garłem też śmierć w się za to y ten, y ow wciągnął,
Adam gdy ie rozdziewił, a Iudasz gdy ściagnął.

Stabat Petrus in atrio Principis & iterum negavit.

Nauczy Dwor obłudy, y kto raz do Dworu
Nogę wstawi; zapomni cnoty dla faworu.

Swią-

Swiadkiem Piotr, choć tylko raz weszła iego noga
Na pałac, az trzy raży zapiera się BOGA,
Ze tylko w sięni stanał, tym pobładził w wierże,
Cosz dopiero, gdyby był zraz w Antykamerze!

Et continuo gallus cantavit.

Kur pieie, Piotr łzy leie, coli za przyczyna?
To wiem, że piać kurowi na deszcz nie nowina:
Więc że miał Piotr deszcz wylać zoczu przy pokucie
Poczułeś, y zapiałeś, y zgadłeś Kogucie.

Hæc autem cum dixisset, vnus ministrorum dedit alapam IESV.

Prawda wieczna iest CHRYSTUS, przetoć go nie zna-
Na Dworze, y o prawdę Prawdy się pytaia: (ia
Więc że cierpi policzek, gotowa przyczyna.
V Dworu, dać po gębie Prawdzie, nie nowina.

Remisit Herodes IESVM ad Pilatum & facti sunt amici ex illa hora.

Ledwo Pan do Piłatá przyszedł od Herodá,
Aż między zawziętemi wnet się staie zgoda:
Tak umie Boska noga, kędy ieno wchodzi,
Vstępuie nienawiść a miłość się rodzi.

Apprehendit Pilatus IESVM & flagellavit.

Hercules po zwycięſtwie wpośrzod morſkiey fali
Kładzie ſłupy z napiſem, potąd a nie dali.
Ty więcey czyniſz CHRYSTE, kiedy przywiązany
Do ſłupa, cierpiſz rany ſrogo biczowany.
Więkſzą w morzu miłości ſłyneſz chwałą Panie
Z iednym ſłupem, niż tamten z dwiema w Oceanie,
O ſłupie Przenaydroſzy, podporo zbawienia!
Pamiątko zwycięſkiego CHRYSTUSA cierpienia!
Tyś kres, tyś cel, tyś koniec; a ktoż taki może?
Położyć met miłości? tylko Ty ſąm BOZE.

Induunt eum purpura & plectentes Coronā de ſpinis imponūt Capiti ejus.

Tenli to Kwiat co z rozgi wyniknał Ieſſego
Wydany na pociechę rodzaiu ludzkiego?
Lilia, czy Hyacinth? czyli Granatowy?
Bo wſzytek rumienieie, wſzytek purpurowy:
Owſzem Roża Niebieſka, Krol między Kwiatami,
Krolem Go teſz witaią, y między cierniami:
O Rożo zdrowia pełna! co zbawienie rodziſz
Daſz ſię doſtać każdemu, choć ſię ciernie grodziſz.

Ecce

Ecce Homo.

Ześ nas ſwoim Obrazem chciał mieć wieczny Boże!
Więkſzy nad to iak ten ieſt dowod bydź niemoże;
Ze Cię Piłat Obrazem Naſzym tytułuie,
Oto Człowiek. Y ludziom człekiem vkazuie.
Y takżeś nas chciał widzieć ſwoim konterfektem.
A człowiek więkſzym ciała niż Boſtwa affektem
Vwiedziony, świeckiemi zmazał ſię farbami
Poprawiaſz Wſzechmocnemi Obrazu Rękami.
Zmieſzawſzy z Człowieczeńſtwem Twoie Boſtwo
(razem
Ze on Twym bydź nieumie, Tyś iego Obrazem.

Et exivit bajulans ſibi Crucem.

Ioan: 19.

Mogł kiedyś wymyślnemi vdzwignąć ramiony,
Okrag Nieba y Ziemie on Atlas zmyślony;
Ty przedwieczny Atlancie gdy Cię pod krzyżo-
(wym.
Idąc widzę ciężarem, przyznaię że nowym
Lecz łaſkawſzym Atlantem ieſteś od tamtego,
Bo trzema tylko Palcy Machinę całego (cności.
Wſpieraſz świata, kiedy go dzwigaſz z Wſzechmo-
Ale Krzyz wſzyſtką siłą, bo zſzczerey miłości.

Crucifixerunt eum.

Wyciaga Moyzesz ręce, alić lud wygraie,
Spuszcza Moyzesz, y lud tesz wygrawać przestaie.
CHRYSTUS raz wyciągnionych do Oyca za nami
By niespuszczał, przybić ie pozwala gwozdziami.

CHRYSTUS *inter latrones.*

Słońce światło wydaie między ciemnościami,
Oświeca złe y dobre swemi promieniami;
Między szpetne padoły zdrowe zrodła płyną,
Y kwiaty między cierniem swą wonnością słyną.
CHRYSTUS, kwiatu podobien, y zrodłu, y słońcu,
Chciał tesz łotrom bydź środkiem do chwały na
(końcu.

Latroni dat Paradisum, Discipulo Matrem, Patri animam.

Synem Cię Marnotrawnym miłość vczyniła,
O szczodry Zbawicielu! ta Cię obnażyła
Z Purpury, y dla tey się samey nagim stałeś:
Krew, Ciało, siebie, Zywot y wszystko rozdałeś:
Azasz ieszcze niedosyc? że Matkę Vczniowi
Y Ducha daiesz Oycu y Niebo łotrowi?

Dixit

Dixit ſitio: porrexerunt illi ſpongiã aceto plenam, obtulerunt ori ejus, & cum guſtaſſet noluit bibere. Ioan: 19.

Pragnieſz Panie nie wapię ludzkiego zbawienia!
Pragniem y my na wieki Twoiego widzenia:
Pragnięniem, ale rożnie obay goreięmy,
Tyś ſię gorzko pić podiał, ale my niechcemy
Lekarſtwa na pragnienie, bo ſię gorzkie widzi,
To co duſzę vzdrawia, tym ſię ciało brzydzi;
Więc iako mądry lekarz z nami poſtępuieſz,
Abyś go nam osłodził ſam go wprzod koſztuieſz.

Non ſcindamus eã ſed mittamus ſortem ſuper eam &c. & ſuper veſtem meam miſerunt ſortem. Ioan: 19.

Sprawiłeś w Raiu Panie ſukienkę nagiemu
Człowiekowi; dla grzechu na świat wygnanemu:
Teraz gdy mu przez Twą śmierć znowu Ray gotu-
Abyś go lepiey odział, ſukienkę zdeimuieſz: (ieſz,
On teſz wiedząc, iże tam bez ſuknie weſelney
Nie wnidzie, cała woli y niechce rozdzielney:
Ale że grać wprzod trzeba komu ſię doſtanie,
Wiem że w Ręku v Ciebie ſą me loſy Panie.

Ieślim godzien wygraney vmysł moy niezgadnie,
Ty dopomoż, co sam wiesz iak mi kostka padnie.

Inclinato Capite tradidit Spiritum.

Niemogł głowy do Nieba podnieść, przyciśniony
Grzechem człowiek, ażby był śmiercią odkupiony
Zbawiciela na Krzyżu; a CRYSTUS ią wznosił
Ku Niebu, gdy tu z nami żyiąc Oyca prosił:
Teraz, że iuż vmiera, y grzech śmiercią znosi
Dopiero Głowę zwiesza, gdy grzesznik podnosi.

Lancea latus ejus aperuit, & continuò exivit Sangvis & aqua.

CHRYSTUS vmarł, a w sercu miłość przecię żyie,
Tey włocznia nie zaszkodzi ani grot przebiie.
Nie oschnę w mey nadzieiey, z Serca woda płynie.
Kto się puści tą wodą do Nieba zapłynie.

Velum templi scissum est in duas partes.

Co iest, że gdy BOG cierpi, zasłona się pada?
Kościoł co miał zasłonę na to odpowiada.
Zbawienia taiemnicę odkrył BOG wcielony,
Iuż iawne odkupienie, nietrzeba zasłony.

Et ob-

Et obſcuratus eſt Sol.

Łacno zgadnąć, czemu ſię tak ſłońce zaćmiewa
Przy śmierci Chrystusowey? wſzak Prorok opiewa,
Że BOG w Słońcu położył ſwoy przybytek ſobie.
Coż za dziw, gdy vmarł Pan, iże Dom w załobie.

Super omnia ligna Cedrorum tu ſola excelſior, in qua mūdi ſalus pepēdit.

I.

Muzo, co częſto przez laſy wſpaniałe,
Przebiegaſz z Fauny myślą y nogami,
Co wielkie drzewa y drzeweczka małe
Znaſz, widziſz, liczyſz, między gęſtwinami,
Co z Wioſną lato odprawuieſz całe,
Raz w borach, czaſem między ogrodami;
Powiedz, ieśliś co widziała rownego
Z drzew, nad to, co ieſt Krzyżem imię iego.

II.

Iuż za nic Cedry y wonne Cytryny,
Za nic wyniosłe Cypryſow Koloſy,
Precz, buyne palmy, okryte Iedliny;
Soſny y Swierki, niech ſwe zwieſzą noſy;
Y mocne dęby, y chude Olſzyny,
Obwisłe brzozy, y z ſwey tłuſtey roſy,

Pyſzne

Pyſzne Oliwy, y Lipy odziane
Y Pomorańcze owocem rumiane.

III.

Wyſoka Topol, y niſka Leſzczyna,
Niech vſtępuie, y Cis czerwonawy,
Niech ſię z iagodą wſtydzi Iarzębina,
Y laur zwycięſzki niech niepragnie ſławy,
Iabłoń, y orzech, Bukiew, y grabina,
Y Pomogranat gęſtym ziarnem krwawy:
Głog, Dereń, Iawor, wierzba, gruſzka, śliwa,
Wiſnia, y morwa iedwabiom życzliwa.

IV.

Trześnie, Brzoſkwinie, Migdały, Kaſztany,
Mirty, Kaliny, złote Adzarole,
Y bzy, z Iałowcem, z liguſtrem, bukſpany,
Y piącią koſtek pamiętne Neſpole.
Swidwy, kłokocze, Trzmiele y hebany,
Y te co rodzą Piſtaki, Pinole,
Pigwy, Modrzenie, Klony, y Iaſiony,
Y Tamaryſzek przyiaciel ſledziony.

V.

Cokolwiek ziemia z korzęnia wydaie,
Cokolwiek buynym prętem rozkrzewiony
Pniak,

Pniak, ciekawemu wzrokowi podaie;
Albo co w świecie zdobi liſt zielony,
Wſzytko to za nic, wſzytko niech ſię ſtaię
Podnoſzkiem temu na ktorym Wcielony
BOG, cierpiał rany, na ktorym wisſiało
Za owoc Niebu, dla zbawienia Ciało.

VI.

Złoſliwać wprawdzie ręka go ſadziła;
Ale, że z woli Przedwieczney Mądrości,
Przeto go ſobie Boſka przerobiła
Dobroć, gdy na nim odkupiła złości,
Y krwawą roſſą obficie ſkropiła,
Chcac mu zbawienney przyczynić buyności.
Nie dziw, że Owoc wydało doyrzały,
Bo go przed wieki Niebioſa przeyrzały.

VII.

Palma go nazwę ieśli z obfitemi,
Godzi ſię drzewy zrownać odkupienie,
Tamta Daktylmi bogata ſłodkiemi;
Y to teſz ſłodkie zrodziło zbawienie;
Tamta Ozdobę ſwą rościągnionemi
Sławi liściami, wdzięczne ſzerząc cienie;
Na tym zaś Ręce ma BOG wyciągnione,
Aby przygarnał ſtworzenie zgubione.

VIII.

A iesli z śmierci y piekła zwycięszkie
Vważę siły, to zaś laurem będzie;
Lecz, nie Cesarzow albo Krolow Męskie,
Ozdobi czoło, co go prędko zbędzie;
Ale to Ciało, co Go y niebieskie
Nieogarnęły Sphery y co wszędzie.
Rzadzi, y widzi, to ozdobą Iego
To iest zwycięzsce laurem Niebieskiego.

IX.

Słodkim pokoiem wsławioney Oliwie,
Tym podobnieysze będzie niż laurowi,
Kiedy pomyslę że samo prawdziwie,
Nędznemu pokoy dało człowiekowi:
Y iako na nim BOG straszną cierpliwie
Zniosł śmierć, dla człeka, y ku pokoiowi
Swiat skłonił woynę skończywszy szczęśliwą,
Aby podzielił krwawy laur, z Oliwą.

X.

Chyba że Balsam, iesli vleczone
Przypomnię sobie chorey dusze rany,
Ktorym Niebieski Lekarz rozranione
Zgoił sumnięnie, Krwią na nim oblany,
Albo Aloes pomniąc vmartwione
Serce goryczą y bol niesłychany;

Albo

Albo na koniec y ſam Cyprys ſmętny
Oraz żywotem y śmiercią pamiętny.

XI.

Ale, gdzie myſli o Muzo ciekawa
Wiedzieſz? ſzukaiąc z Krzyżem porownania;
Azaſz to właſne co ziemia wydawa?
Rownemi ſłowy z Krzyżem mianowania?
Ktoremu Niebo ſamo Dank przyznawa,
Y Anjelſkiego godne ſzanowania,
Tego nie laſy albo nieme bory,
Lecz y Anyelſkie niewyſławią Chory.

XII.

A ieſli czciły Pogańſkie Narody
Drzewa zmyſlonym Bogom poświęcone,
Laur ſwoy Apollo przeſadzał w Ogrody,
Iupiter dęby grzmotem niewzruſzone,
Y Venus wonne roże dla vrody
Szczepić kazała, y Mirty zielone;
Saturn poſępny, Cyprys, y Iedlinę,
A wnuk Atlantow vlubił leſzczynę.

XIII.

Krzyż niezmyſlenie, ale BOG prawdziwie,
Wybrał ſtworzęniu ſwemu na zbawięnie,
Na tym przybity gwozdziami ſtraſliwie,
Smiercią ſwą światu ſprawił odkupięnie;   Kto

Kroreſz go tedy vſta ſprawiedliwie
Wychwalić mogą? żadne; więc milczęnie
Muzo weś przed ſię, niech vſtąpi mowa,
Serce niech mowi, bo niezdolne ſłowa.

SONET
NA CAŁĄ MĘKĘ PANSKĄ.

I.

WIelkiey miłości y nieogarniony
Tryumph, czy piekła łupy, czy mogiły
Zawiſney śmierci, czy Niebieſkiey ſiły
Są cudem Męki co znioſł BOG wcielony.

II.

Noc, myśl, żal, ſtrach, pot, krew, ſen zwyciężony,
Zdrada, powrozy, zły ſąd, y niemiły
Twarzy policzek, y rozgi co biły;
Słup, cierń, krzyż, gwozdź, żołć, y bok otworzony.

III.

Są to dobroci dary, a nie Męki;
Nie dary, ale łaſki zrodła żywe,
Nie zrodła, ale Boſkiey cuda Ręki,
Tey Ręki co nam zbawienie ſzczęſliwe
Z ſwych ran wylała, za ktore niech dzięki,
Oddaię ſerce, o dobro prawdziwe!

O Bo-

O Boſkiey przedziwney Dobroczynności SONET.

STworco Nieba, ziemie, BOZE!
Poiąc to żaden niemoże;
Ześ tu zſzedł w padoł niſkośći,
Z Niebios ſlicznych z wyſokości:
Trzydzieści trzy lat cierpiałeś
Krzyż, trud, w mękach bol, vznałeś.
Smiercia zakończyłeś ſrogą,
Odkupiłeś nas Krwią drogą.
Mogłeś to, vczynić słowy,
Boſkim roſkazem Twey mowy:
Stało ſię Niebo, z Gwiazdami,
Słońce, Mieſiąc z ozdobami:
Elementa y Płanety,
Niebieſkie, podczas Komety,
Anielſkie Chory do tego,
Dla Maieſtatu Twoiego.
Ray ozdobny dla wſzelkiego
Z zrądziłeś ſtworzęnia Twego,
Adama w nim wyſtawiłeś;
Lepionkę ſwą vczyniłeś
Goſpodarzem: Zonę dawſzy
W tych dwuch większą pracą miawſzy.

Słowęm ziętnię wyſtawiłeś,
Wody, drzewa, rozrządziłeś;
Ptaſtwa, wſzelkie zwierzą, ryby,
Gadziny rożne y grzyby
Potrzebne życiu Zywioła,
Frukty ſmaczne wonne zioła.
Pſczoły ſłodkie miod robiące,
Bydlęta mleka daiące.
Win rużności y korzęnia,
Wſzyſtko dla ludzi plemięnia.
Z Morza, z ziemie ſkarby ſrogie,
Daieſz y Kamięnie drogie;
Z bydląt, z zwierząt ma odzienie,
Niewdzięczne ludzkie plemięnie.
Robaczki co iedwab robią
Człowieka odzieżą zdobią
Ciebie za to obnażyło,
Nie na to ſtworzone było.
Z Pierza puchu, nocne wczaſy,
Za te podiąłeś Taraſy,
Od Pſczoł ſłodki miod piięmy,
Tobie kwas z żołcią daięmy.
Drzewa dla naſzey wygody,
A nie dla Twey przez śmierć ſzkody,

IEZV!

IEZV! natożeś to ſtworzył?
Abyś na nim życie łożył.
O Przedwieczna w tym Mądrości!
Ze z Twey przedziwney Miłości,
W Sakramentalnym ſwym Chlebie
Powabiaſz człeka do ſiebie.
IEZV w Ten dobrocią wchodziſz,
Na Duſzne zbawienie godziſz,
Ciałem ſię ſtaieſz z Wcielenia.
A dla Twoiego ſtworzenia.
IEZV ſwą Krew czyniſz z Wina,
Sprawiła to grzechow wina,
Dała Twa łaſka z miłości,
Twemu ſtworzeniu za złości.
Iak z Winnych gron Krew Twą toczą,
Koroną tę oſtrą tłoczą
Z Głowy, Boku, Rąk, Nog Twoich
Co nieſpiſzę w wierſzach moich
O Przenayświętſzym Twym Ciele,
Iako vcierpiało wiele,
W Ogroycu, ſłupa, piwnicy,
Z Krzyża praſy, iak w Winnicy.
W braniu Wina wytłaczaią,
Z IEZVSA Krew wytaczaią,

Zgoła

Zgoła rozum iuz słabieie,
W pisaniu pioro tępieie.
Co się z Affektu dobrego
Stało dla życia naszego,
BOZE wszechmocnym słowem Twym,
Mogłeś zbawić roskazęm swym
Stworzęnie Twe, nie cierpiący,
Na siebie respektuiacy,
Iak wszystko stworzyłeś snadnie,
Słowem: czemu? nikt nie zgadnie,
Tym, żeś człeka nie ratował,
Aleś się sam postponował
Tak srogie cierpiący Męki,
Z katowskiey Tyranow ręki,
Gdy się nad Tobą pastwili,
Vrągaiąc Cię zabili.
Rozmyslać nam trzeba zatym
To, co święte Pisma o tym
Więcey twierdzą by przykładem;
IEZVSA trybem y sladem,
Podobniesmy się starali,
Zebyśmy z nim zostawali,
Słowęm stał się przez Wcielenie
Na nasze duszne zbawienie,

Tylko

Tylko Go nie obrażaymy,
Mak z grzechow nie przydawaymy,
W życiu nas obdarzy Chlebem,
Po śmierci daruie Niebem.
W to, nie wprzod wstąpił, aż z piekłow
Wybawił swych wyrokiem słow.
Po swym Zmartwychwstaniu w Niebie,
By nas wysłuchał w potrzebie
Zyiących, łaską ratował,
Zeszłych Niebem vdarował.
Zywych y vmarłych sądząc,
Dobrym Ray, złych w piekło grążąc,
W życiu niech cierpiem, przykładem
Twym: po śmierci tymże śladem
Iak Oycowie z Otchłan w Niebie,
Tak nam z ziemi bydź v Ciebie.
IEZV, Panie Chwały wieczney!
Z miłości Ktobie stateczney,
Pragniem, większą pomnażaiąc
Ciebie, za grzechy błagaiąc,
Odpuść z woli Twey doczesnie,
Bądź nam dobrotliwym wiecznie:
Zyiąc, byśmy nie grzeszyli,
Ciebie po śmierci wielbili,

BOGA, w TROYCY Przenaświętszey
Na wieki ku Chwale więtszey.
Nayświętszey PANNY przyczyna,
Matki, sprawi to v Syna,
Przez Swiętych supplikuięmy,
Dobrą wieczność wyzebrzęmy.

O IEZVSA *przedziwnym Wcieleniu, Národzeniu, w Mękách okrutnym, zámordowániu, y Chwalebnym Zmartwychwstániu* SONET.

IEZV nasz Przedwieczny BOZE!
Rozum Cię poiąc niemoże!
Ięzyk ludzki, vsta, zmysły,
Czasy przeszłe, y wiek przyszły:
Stałeś się Człekiem z MARYEI:
Wszedłeś iak w ciernie z Liliey;
Wprzod z wysokości Niebieskiey
Potym, z czystości Panieńskiey.
Vbogo; bo na Padole
Ziemskim, Dziecina w stodole
Cierpieć zacząłeś niewczasy,
A od Heroda chałasy.

Iozef,

Iozef, Woł, Osieł, dość Dworu,
Więcey Anielskiego Choru.
IEZV zniosłeś to na sobie,
A iakoż oddało Tobie?
Twe stworzenie, ach niezbożne!
Za Vczynności pobożne
Fałszywie Cię prześladuią,
Oraż głupie censuruią.
W młodości, w Nauce Swiętey,
Ze złości swoiey przeklętey.
Potym srodze tradukuią,
Y chaniebnie oprymuią.
IEZV pokornie to znosisz;
A za nimi ieszcze prosisz:
BOGA OYCA gdy Cię męczą
Tyrani, złośliwie dręczą.
Pastwiąc się, na Krzyż wieszaią,
Y okrutnie zabiiaią,
IEZV nasz tak dobrotliwy!
Nad zaboycami niemściwy.
Tryumfowałeś z nich potym,
Swięte Pisma więcey o tym:
O IEZV niezmiernie dobry!
Cierpliwy, łaskawy, szczodry:

 Zena-

Ze nawet Apostołowie
Odbiegli Cię y Vczniowie,
Tak długo Cię pilnowali,
Iak łask Twoich doznawali.
Gdyś im dał wszystko y siebie;
IEZV odstąpili Ciebie.
Niesłychana w tym Miłości
IEZV Twa! za nasze złości.
Ze się daiesz nam y w Chlebie
Tym żyie człek iakby w Niebie:
Przez SAKRAMENT Twey KRWI, CIAŁA,
Zbawienie by dusza miała.
Iak Maryey Magdaleny
By Parysowey Heleny,
Podobnie Twey Miłośnicy,
Swiętey, z tak wielkiey grześnicy.
Ta Cię nie odstępowała,
Tęn przykład grzysznym nam dała,
Twey łaski przez nię zebrzemy,
IEZV serdecznie Cię chcemy.
Cierpieć kary, Krzyż gotowi,
Z tego, Ray day, iak Łotrowi.
Tey my z nim wiary zbawienia:
Day to! dla Twego Imienia.

Przez

Przez Twe Męki wyzebrzemy
To, o co ſupplikuięmy,
Daſz dla Matki ſwey z miłości,
A z bolow Twych Iey żałości.
Y przez ſwoie Zmartwychwſtanie,
Miey nad nami zmiłowanie.
W ſądzie Twym Cię łaſkawego,
Vznać nie zagniewanego.
Miłości Twoiey affekty,
Niech dadzą łaſk Twych effekty!
Niemniey duſz naſzych zbawienie,
W Niebie Chwały Twey wielbienie.
W życiu zaś do Twoiey Woli,
Za grzechy pokucie gwoli:
Day nam powſzechnego Chleba,
A po śmierci weś do Nieba.
Iak owym z piekłow za Sobą,
Roſkaſz, byśmy byli z Tobą,
W świecie czarta zwoiowali,
W Niebie z tąd tryumfowali.

TROYCY *Przenayświętſzey ná Dzięk czynienie, SONET.*

PRzenayświętſza TROYCO Boſtwa,
Nieſkończone Dobro Mnoſtwa:

BOZE Iedyny Wſzechmocny,
Bym Cię kochał bądź pomocny.
Pragnę, Ciebie, wielbiąc, Chwale,
Posłuſznym Ci chcę bydź cale:
Ciebie zboiaznią ſzanuię,
Wielce czcę, y adoruię.
Nad wſzyſtko podwyżſzam Ciebie,
Iakoś godzien y chceſz w Niebie,
Sercem z IEZVSA Wcielenia,
Z Ducha Swiętego natchnienia.
W MARYEY PANNY pokorze,
Z Tey, Syna, w Anyelſkim Chorze,
Błogosławieni Duchowie,
Y Swięci Apoſtołowie:
Wſzyſcy Swięci oraż Swięte,
Sławią Chwały niepoięte,
Y niewiniątek plemięnie:
Bluzniercow na potłumięnie.
Z tymi co ſą potępieni,
Na ogień wieczny znaczeni,
Zgoła wſzyſtkiego ſtworzenia,
Wſzelkich narodow Imięnia.
Ktore ſą y będą ieſzcze,
Iak twierdzą Proroctwa wieſzcze:

Tych

Tych wſzyſtkich BOZE affektem
Wyrażam to y effektem.
Przez ſuppliki te, y przeſzłe
Przyſzłych wiekow, y za zeſzłe:
Kreatury BOZE Twoie,
Ofiary weś liche moie.
Na zawſze tak a nie na raz!
Wſzytkich momentow mych oraz,
Y w życiu Twego ſtworzenia,
W pobożności bez liczenia:
Więcey niż milionowey,
Proporcyey w Chwale nowey,
W pomnożeniu vwielbienia,
Y ſerdecznego weſtchnienia:
Dla przykazu BOZE Twego,
A nie ſtworzenia ktorego;
By od Cię mnie nie dzieliło,
Anić ſię w czym ſprzeciwiło.
Owſzem trybem Seraficznym,
MARYEY PANNY niezlicznym,
Bez przeſtanku y bez końca,
Puko ſtawa w Niebie słońca:
Z nabożnym teraz modleniem,
Y z pokornym vmartwięniem;

Swię-

Swiętych przykładow IEZVSA;
Nayświętszey Matki CHRYSTUSA;
Z Anyołami y Swiętemi,
Vczynkami wraz dobremi
Tobie się ofiarowali,
W modłach nieustannych trwali.
Tym zaś tak vpodobani,
Do Nieba byli wezwani;
Na ziemi pokutuiący:
A na wieki nie cierpiący.
Amen, day to BOZE Panie!
Z tym wszystkim, lekkie skonanie,
Na świecie przy vmieraniu,
Ku wiecznemu wychwalaniu.

Ná Censury obmowcow censuruiących, albo ich słuchaiących, Rythm z Pisma Swiętego y Doktorow Kościelnych wyięty.

BLiźniego swego obmawiać grzech wielki,
Nawęt y słuchać strzedź się ma człek wszelki.
Wszytko na dobre tłumaczyć potrzeba,
Broniąc bliźniego, nie uchybisz Nieba.
Sprawy zganione poprawować dobrze,
BOG to nagradza tu, y w Niebie, szczodrze;

Bo ten dar łaſki, bez wątpienia, z Nieba;
Choć ſłyſzyſz, widziſz, excuſować trzeba
W tym Tomaſz święty, tak, Doktor Anielſki
Mowi, y vczy, że ten ieſt Diabelſki
Obmowca, y z tym co ſłucha, nie broni,
Takich do Piekła Diabeł pędem goni.
Tenże Anyelſki Doktor z tey nauki,
Ex Lucæ ſexto te daie munſztuki.
Nie poſądzaycie abyście ſądzeni
Niebyli; zatym ſłuſznie potępieni.
Y Bernat Swięty w tym toſz aprobuie;
Iże ſię wieczna Męczarnia gotuie
Obmawiaiącym, y co ich ſłuchaią.
Nie broniąc, iakby obmow pomagaią.
Chryſoſtom Swięty, toſz o tych złoſliwych
Cenſorach prawdy, lubo też kłamliwych,
Twierdzi, że tacy dalecy ſą Nieba,
Więc y na ziemi niegodni ieść Chleba:
Niby ſamych ſię dobrych bydź mniemaią,
A gorſzych w ſobie wyſtępkow nie znaią
Tym łaſkę Boſką tracą y bliźniego,
W świecie korzyści mało maiac z tego.
Bo ieſli iaki w bliźnim widziſz defekt,
Niech to poprawi, bez Cenſury, affekt.

Augustyn Swięty te lekarstwa daie,
Gdy kto o bliźnim ladaiako baie.
W potwarzy iakiey, Każdy człek kłamliwy,
Perswaduie mieć ięzyk powściągliwy.
A tak y w Boskiey łasce, y w miłości
Bliźniego, będziesz, dostapisz wieczności.
Bazyli Swięty za naywiększą trudność
Twierdzi, *poznać się*, y swoią obłudność.
Gdy swych defektow człek w sobie nie widzi,
Na cosz z bliźniego za vdaniem szydzi.
Znay się samego. będziesz dość rozumny,
Zaniechay Censur, te czyni sam dumny.
BOG w ludzkim ciele gdy tu był na świecie,
Faryzeuszom mowił, że baiecie:
Obmawiaiący bliźnich, w ich przymiotach,
Iawnych, y skrytych, nie zna się na cnotach.
Izaiasz toż, Coć mi za Bogowie!
Znać zułomności nieprzystoyność w głowie.
Sławy nie bramuy, owszem broń iak swego
Honoru, iest to człowieka mądrego.
Ambrozy Swięty, mowi że nie trudno
V BOGA dzwignąć tych ktorych to ludno
Ięzyki ludzkie w nieprawości błocie
Kalaią, sami zostaną w sromocie.

 Bro-

Broniący ſławy błogoſławion wſzędzie,
Po śmierci w Niebie z Wybranemi będzie.
Y Apoſtolſkie Xiążę doznał tego,
W momencie dzwignął BOG wyſtępek iego.
W teyże Piotr Swięty bywſzy włomności,
Lubo Apoſtoł nie vſzedł płochości.
Skrytych Taiemnic w ow czas nie zrozumiał,
Przeto IEZVSA obronić nie vmiał.
Gotowy będąc ginąc przy ſwym Panie,
Zle poſlakował te w tym ſwoie zdanie.
Rezolwował ſię ginąć dość ochotnie,
Mankamentował Apoſtoł ſromotnie.
Kucharka, ſproſne ſprawiła przyſięſtwa,
Nie zrozumiał ſię w tym, y ſwego męſtwa.
A iak podleyſzy człek poznać ſię może?
Poſądzać zatym, vchoway nas BOZE!
Ambrozy Swięty temu ſię dziwuie,
Piotra Swiętego niby reformuie
Pokutę z Krolem Izraelſkim: czemu
Głośno nieſkarzył na ſię za grzech? temu.
Iż iuż nie ufał iak podeyzranemu,
Apoſtoł Swięty ięzykowi ſwemu.
Nie śmiał y vſty w ow czas kłamliwemi,
Wołał do BOGA łzami rzewliwemi.

Dawid zaś myslą y vczynkiem zgrzeszył,
Wołaniem głośnym w pokucie swey spieszył.
Vsty y sercem winę swą wyznaie,
Mysl pożądliwą winuie y łaie.
Ięzykiem, vsty nie podeyzranemi,
Znosi grzech modły BOGV przyiemnemi.
Tę łatwą daie w przykład solucyą,
Ambrozy Swięty w grzechach distynkcyą.
Czart chytry, iawnie w Iobie sprawiedliwym,
Gdy BOG dopuścił, na wszytkim był mściwym,
Ochrania Ięzyk z vsty, że obraża
Maiestat Boski, snadnie to wyraża.
Gdy mu wziął złoto, srebro, y dostatki,
Zniosł y domostwo, sprzęty, miłę dziatki.
Na kupie śmieci mieszkanie mu daie,
Nie ieden Ioba, że cierpliwy, łaie.
Dziwowiskiem był tam v ludzi wielu,
W boleściach srogich, był iako na celu.
Brzytkie robactwa ciało rostaczali,
Ięzyka z vsty nic nie naruszali.
Twierdzi Iob Swięty pobożnymi słowy,
Obmowco kożdy weś to do swey głowy.
Hieronim Swięty Czarta przeklętego
Zaklina mocą BOGA Wszechmocnego.

Cze-

Czemuś Języka z vsty nie zaraził
Wrzodami? temu, by BOGA obraził
Iob w tych boleściach, a z niecierpliwości,
Ku BOGV swoiey odstąpił miłości.
Lub korzyść chciał mieć Czart w bluźnierstwie ia-
Iob skatowany był zawsze iednakim, (kim
Gdy w vdręczeniu cierpliwie to znosił,
O większe BOGA męki ieszcze prosił.
Sztuką narabiał Czart nie zlitowaniem,
Nie vcieszył się też przesladowaniem.
Więc z domniemania, rozum nie wystarczy.
Strzeż się obmowco! piekło cię obarczy.
W cudzych nie szpyray sprawach, zła nagroda
Bywa na świecie; wieczna w duszy szkoda.
Y Czart skrytości nie dochodzi wszytkich
W człeku, Realnych, fortelnych, y brzytkich.
Vczeni twierdzą, Historye świadczą,
Obmowcę zwiodszy Diabli, w piekle skaczą.
Bierzesz ięzykiem, tymże przywroć sławę,
Ieżeli piorem, piorem czyń poprawę.
BOG tylko sam iest serc ludzkich badaczem,
Nie waż się człecze skrytym bydź tłumaczem.
Ten w ciele ludzkim mowił temi słowy
Faryżeuszom, nie brali to w głowy.

Grzeſzą śmiertelnie ci ktorzy ſkrytości
W bliźnim notuią, z piekielney ſwey złości.
Y powierzchownych nie trzeba ſzlakować,
Bo y twe ſprawy będą upatrować.
Przeſzłych y przyſzłych nie Cenſury w Człeku
Spraw, zakazał BOG od dawnego wieku.
Iaki kto będzie, czy zły, czyli dobry,
Iaki taki ieſt, w takſę nie bądź ſzczodry:
Z Iawnogrzeſznika cnotliwym ſię ſtanie,
Sprawiſz to BOZE wlot w nayliſzſzym ſtanie.
Y co go palcem z niecnot ſkazywano,
Tego w momencie poććiwym vznano.
Vważże człecze że obmowiſk wada,
Czartowſkich ſideł piekielna ieſt zdrada.
Wiele za ſobą pociągaią złości,
Rodzą gniew, żazdrość, zabuy bez litości.
Wſzyſcy ſię Swięci Doktorzy zgadzaią,
Obmowiſka grzech za naywiękſzy maią.
Człeka iednego zabiieſz na ciele,
Obmowiſkiem zaś Duſz zatracaſz wiele.
Ktorych ſzacunek ieſt wielki, bez miary.
Obmowcow chytrych zanic y ofiary.
Auguſtyn Swięty tegoż rozumięnia,
Mowiący ſłowa z Boſkiego natchnienia.

Iedna

Iedna obmowce, w pradzie, duſza ginie;
Poświadczaiących piekło nie ominie.
Iezli nie broniſz, iak można bliźniego,
Sławy, honoru ſnać nie kochaſz ſwego.
A tego, ktory cierpi obmowiſka,
Gdy ſię mści z gniewu, duſza piekła bliſka.
Eklezyaſtes, ze pſem czyni rownych
Obmowcow z tymi co bronią obmownych:
Bowiem pies, złuku gdy ieſt poſtrzelony,
Nie wprzody ſzczeka, lubo ieſt zemdlony,
Aſz ſtrzałę wyrwie: tak język obmowny:
Szkaluiąc ſławę, ſzczekaniu podobny.
Rowny y świni, ktora wprzod pyſk zmaże
Niżeli nogi w chodzeniu vmaże.
Omiia kwiecie, zioła, ryie pyſkiem,
Kontentuiąc ſię, ſmrodnym błota rzrzyſkiem.
Tak y obmowca wonne miia cnoty,
Naymnieyſze wady gani bez ſromoty.
Złoſliwy Język zabieraiąc ſławę,
Z niſzczego ſobie wynaydzie zabawę.
Wężowi rowny, co żądłem zabiia
Nieoſtrożnego, kąſa, gdy go miia.
Kręto iako Wąż, iadem ſwym zaraża,
Skrycie, ten puynał, w ſerca bliźnich wraża:

Od

Od chwały zacznie, kończy obmowiſkiem,
Vſzczypliwemi ſłowy y nazwiſkiem.
Niby przeſtrzega, świadczy ſię kąſaniem,
A Iudaſzowſkim, zdradza całowaniem.
Przez złość Chrytrości, z Iudaſzem przekletym
W piekło, vpewniam pewnie będzie wziętym.
A te dwa grzechy wiedzieć to potrzeba,
Że nie kieruią duſz takich do Nieba.
Więc ktorzy ſławy, ſubſtancye, biorą
Diabli ie w źrodle piekielnym wypiorą.
Skrucha y modły, temu nie pomogą,
Poſty y płacze rzewne niewymogą.
Diſciplin chłoſty, ſpowiedzi, daremne,
Iałmużny takich nie będą przyiemne.
A choćbyś lał łzy z Swiętym Piotrem dzdzyſte,
Y z Magdaleną w Krzyſtał przezroczyſte,
Iezli nie wruciſz, czczci, ſławy, bliźniemu
Y Subſtancyey, nie nadgrodziſz iemu
Według możności: chybiſz pewnie Nieba,
Iak ſłowom Boſkim, wierzyć temu trzeba.
Y Grzegoż Swięty przeſtrzega w te ſłowa
Niech to vważa, żyiącego głowa.
Że dobry ieſt znak, w tym poprawy życia,
Y przeznaczeniem Wieczności nabycia.

Bydź

Bydź rozumienia, o ſwym bliźnim tego.
  Iako o ſobie; a defekta iego
Spolną okrywać, we wſzyſtkim miłością,
  BOG ci nadgrodzi Niebieſką Wiecznością.
Człowieka tedy by też naygorſzego,
  W ſwym rozumieniu miey za naylepſzego.
Iawnogrzeſznika, lepiey za Swiętego
  Mieć, niżli grzechy cenſurować iego.
Nieſpokoynego, także furyata
  Za cichego mieć, y miłego brata.
Iako y Ezau, w żywocie ſwey matki
  Bliźnięta, częſte mieli z ſobą zwadki.
Z czego Rebeka, dość załoſna była,
  W Brzemieniu, z niezgod dwoyga, ledwie żyła.
A coſz zpłodzeni? gdy ſię nie zgadzali,
  Do lat przyſzedſzy zle ſię traktowali.
Iakuba, Ezau zawſze przeſladował,
  Przeciwny będąc nad nim dokazował;
Dla niezgod Braci, Matka narzekała
  Rebeka, częſto patrząc omdlewała.
A Patryarcha Iakob dla miłości,
  Nie widząc w Ezau Bracie ſrogi złości,
Podkawſzy ſię z nim lubo nieprzyiaznym,
  Przywitał Ocieć, ymyſłem poważnym.

Chcąc go darować tym co miał z Oyczyzny,
Lubo w ten czas był kray barzo nie zyzny.
Mowił, coć się zda weś kochany Bracie,
Po przywitaniu teraz patrząc na Cię,
Zdamisię właśnie iakbym widział BOGA,
Szczęśliwa z Tobą w potkaniu ma droga.
Do pochlebstwa to Censurze podobna,
Bo nie tak w Ezau twarz była ozdobna,
Gdysz z młodu rolą y łowy dzikiemi,
Bawił się zawsze, ni Satyr lesnemi.
Przeto, z postępkow srogi y z vrody
Iakubie, obmow przeiałeś w tym mody.
Aleć twa dobroć to sprawiła w Tobie,
Ześ o złym Bracie właśnie iak o sobie
Rozumiał dobrze, złym go zawsze znaiąc,
Dobroci przykład w tym każdemu daiąc.
Ześ sam był cichy, y Matce posłuszny,
Zacnych cnot pełen y nie animuszny,
Spokoyny, zawsze BOGA się boiący,
Bliźniego swego nieobmawiaiący.
Prawie we wszystkim Postaci Angelskiey,
Przeciwnie Ezau, natury Diabelskiey.
Iakob go przecię przyrownał do BOGA,
By się mu stała w Niebo pewna droga.

F

O tym

O tym, Iąn Swięty twierdzi, że Perłowe
Do Nieba Bramy otworem gotowe.
Dla tych co o ſwych bliznich dobrze tuſzą,
Ni obmowiſkiem ſerca ich nie ſuſzą.
Ale ſpokoynie, zwrodzoney miłości,
Zyiący zgodnie; doſtąpią wieczności.
Bogatſzy, lekce nie waż vbożſzego,
Bracia, y Sioſtry przeſtrzegaycie tego.
Bo za tę cnotę ieſt do Nieba przeście,
Rodzice, dziatki bracia, ſioſtry, bierzcie
W ſwe głowy: iże wiecznie na dno piekła,
Obmowce duſza wpadnie iako wściekła.
A tak zapewne: z ognia potępienia.
Nie ſpodziewać ſię duſznego zbawienia,
Twierdzą to rożni Swięci Doktorowie,
Nawet Zydowſcy ſtarzy Rabinowie.
Ze ſtworzone ieſt piekło w dzień niezgodny,
Przeto obmowca, z niegodnym, go, godny.
Nie u iednego ieſt to w podziwieniu,
Co u pobożnych znaydzieſz w obiawieniu.
Iż BOG ſtworzywſzy Swiat y Elementa,
Pobłogosławił wſzyſtkie ich momenta:
Dzień tylko, w ktory ogień był ſtworzony,
Od BOGA nie był Pobłogosławiony.

Ze trwać na wieki będzie y nie zgaśnie,
Vczeni twierdzą, y to za tym iaśnie
Piſzą, że ten dzień początkiem niezgody
Był, rozerwawſzy iedność w ow czas wody,
Bo oddzielone były w brzegach wyżſze,
A ſchodziły ſię potym z nimi niżſze.
Iakoſzkolwiek ieſt, gdzie niezgod rozdziały,
Na wieki w piekle będą ſię widziały.
A coſz? kiedy to, walczą z Matką dzieci,
Na takich pewnie ſtraſzne piekło leci.
Ieſli też Matka z złości naſtępuie,
Swe Syny, Cory, ſrogo oprymuie.
Albo Brat Sioſtrę, lub Sioſtra od Brata,
Z Matką nie vydą piekielnego kata.
A gdy zaś iedno z tych, cierpliwie znoſi,
Wſzyſtko v BOGA, co zechce vproſi.
Znoſić złe trzeba z Iobem ſprawiedliwym,
W obmowie, w krzywdzie, bydź zawſze cierpli-
Nie mſzcząc ſię, ani wzaiem tradukuiąc, (wym.
Owſzem za grzechy to ſwe akceptuiąc,
Nie zwieſz iako Ci BOG nagrodzi z Nieba,
Tylko mieć vfność w nim ſamym potrzeba.
Przykładem w Tyrze Opata iednego,
Słowy nawrocił Kazania ſwoiego

Iawnogrzeſznicę Porfiryią zwaną,
Ktora ſtała ſię v BOGA wybraną.
Vpadſzy do Nog, Cnemu Opatowi,
Te z płaczem ſłowa ſwe do niego mowi:
Zbaw mię w mych grzechach, godny Infułacie!
Patrzcie, ktorzy ią za niecnotę macie,
Iako ſię prętko rektifikowała,
Ze pobożnego Opata ſłuchała.
Wziął ią za Rękę, przy ſobie prowadzi,
Ięzykom złym, ta poprawa iey, wadzi.
Bo, y Opata za to pomawiali,
A o Porfirze, tym bardziey gadali.
Kiedy dziecinę wzięła w tey tam drodze,
Choć podrzuconą, obmow ſiła ſrodze.
Gdy ſię do Tyru w kilka lat powraca,
Z dziecina, widząc gmin, oczy obraca.
Tak Porfiryey, iako y Opata,
Z Cenſury, ſławy nieſłuſzna vtrata:
Cierpliwie znoſzą oni Swiątobliwi,
Co oczywiſcie ludzie tam kłamliwi
Widzieli, kiedy ſtanął wpośrzod Miaſta
Infułat, a z nim z dziecina Niewiaſta.
Kazał, by mu tam, ognia przynieſiono
W Opacia ſuknię, tenże gdy włożono,

Nie ſzkodził ogień, Sukni Opatowey
Ni Porfiryey, nierządnicy owey,
Lud zadumiany w gminie patrząc na to,
Sławę przywraca Opatowi za to.
W tym mowi do nich: Iak krzak Moyżeſzowy
Nie zgorzał w ogniu, tak mantolet nowy:
Ieſt cały, ogień w niczym mu nie ſzkodził,
A Porfiryey tym cnoty dowodził.
Z tąd honor wcale Opata zacnego,
Wyſzedł z kłamſtwa ich y ięzyka złego.
Bo go *publicè* wſzyſcy przepraſzali,
Takowyż honor, Porfiryey dali.
Wierzmy, co Swiętych Piſma powiadaią,
Ze nas te rzeczy żyiacych czekaią.
Smierć, y Sąd ſtraſzny, Niebo, piekło wieczne,
Te ſą żyiących, końcem oſtateczne.
Zli, dobrzy, pewnie po śmierci wſtaniemy,
Na Boſkim Sądzie zapłatę weźniemy.
Dobrą albo złą, ta nas tam nie minie,
Niebo da dobrym, Duch w piekle złych zginie.
Wierzymy temu, a nie vważamy,
Doczeſnemi ſię rzeczami paramy.
Marnościami ſię łacno vwodziemy, (my.
Swiatowi ludzie, z grzechu w grzech wchodzie-

Tuczemy cielſko naczynie plugaſtwa;
Niepomniąc, że ieſt pokarmem robactwa
Po śmierci: przeto żyi człecze w boiaźni
Boſkiey; a vydzieſz tym piekielney kaźni.
Namieniam krotko, tuſzę doſyc będzie,
Czytelnikowi poprawy przybędzie.
Choć nie wybornym wierſzem opiſuię,
Niechay ſama rzecz w tey mierze ſmakuię.
Gdy pamięć tego w myſli będzie trwała,
Zbawienie twoie będzie ratowała.
Czego Ci życzy ta przeſtroga moia,
Tylko niech będzie w tym vwaga twoia.
Do Kaznodzieiow więcey referuie,
Ktorych nauka niech cię informuie.
Iakobyś tu żył, bez obrazy BOGA,
By cię przy śmierci nienapadła trwoga.
Ieżeli pragnieſz duſznego zbawienia,
Pobożnym życiem vydzieſz potępienia.

DO CZYTELNIKA.

Gdy niewinny Pan CHRYSTUS *z ludzmi konwerſował,*
Cenſury od Fáruzow cięſkie podeymował.
Dla tego w tey operze złych cenſury łączę,
Aby ſię nie ſzyrzyły w ludziach tłumiąc kończę.
Ktoby tedy mnie ſądził z życia, albo z wierſzy,
Niechay w tym nie certuie, kto z nas w Niebo pierwſzy.

Biblioteka Jagiellońska
stdr0026868